

Rekolekcje – czas przemienienia

Być może to zbyt zuchwałe myśleć, że rekolekcje są czasem przemienienia. Jeśli jednak Ewangelia dzisiejszej niedzieli prowadzi nas prosto na Górę Tabor, właśnie teraz, w przededniu rekolekcji parafialnych, to być może jest w tym ukryty jakiś Boży zamiar. Przecież w planach Bożych nie ma przypadków. Zwykle gdy mówimy o rekolekcjach mamy na myśli własną przemianę, jako przemianę życia, własnego serca. Tymczasem, gdy uważnie czytamy dzisiejszą opowieść z Góry Tabor, to widzimy, że tym, który się przemienił, był Pan Jezus: *Tam się przemienił wobec nich. To Chrystus przemienił się na oczach swoich uczniów: Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła.* Tajemnica bieli Pana Jezusa to nie kwestia zmiany koloru odzienia. Ewangelista posługuje się tym opisem Zbawiciela, by ukazać Jego piękno, a w Nim piękno żywego Boga. By ukazać prawdziwe piękno Bożej chwały. Taki też jest właściwy cel rekolekcji świętych: w nowy sposób spojrzeć i odkryć w obliczu Chrystusa piękno, dobroć i miłosierdzie Pana Boga. Nasze szare życie potrafi nam przysłonić, a nawet zasłonić prawdziwe oblicze miłującego Boga. Nawet potrafi je zniekształcić, do tego stopnia, że tracimy ochotę i siły, by nadal Go szukać. Cierpienia, zmartwienia, ludzkie opinie, rozczarowania, tworzą kurtynę między nami a Bogiem, który jest blisko. Prośmy Boga o łaskę przemienienia, aby na nowo nam się ukazał, a w Nim ukazał piękno naszego życia. [prob.]

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

Czasami, gdy zboczymy z właściwej drogi, nasza nawigacja wysyła komunikat: *przeliczam*, i kalkuluje na nowo trasę, by nas wyprowadzić na dobrą drogę. Trudno to nazwać nawróceniem, choć w naszym życiu prawie codziennie przeżywamy takie sytuacje. To są bardziej korekty, mniejsze lub większe, po których kontynuujemy drogę. Niewątpliwie nawrócenie jest pojęciem większym, głębszym, a nawet piękniejszym, bo ogarnia całe życie. Sięga do samego początku, uwzględnia różne etapy, cieszy dobrymi wspomnieniami, i nie zatrzymuje na chwilowych pomyłkach, upadkach, ale niesie dalej, do celu, który jest przed nami. Nawrócenie nie jest więc chwilowym *przeliczaniem*, korektą, ale bardziej wytrwałym dążeniem, które wie, ku czemu zmierza. Pięknie opisuje to św. Paweł Apostoł: *Zapominając o tym, co za mną, a wytyężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie*. Pamiętamy też nawrócenie marnotrawnego syna. Na szczęście w całym tym zgiełku jego zagmatwanego życia nie zatracił w sobie pamięci o Tym, do którego zawsze może wrócić. Nie zapomniał o domu, o dobroci swego ojca. I tu nie pomylił się, choć na początku przeliczał, ale zawsze było tylko gorzej. *Wstanę i pójdę do mojego ojca*. Nawrócenie do którego wzywa nas dzisiaj Ewangelia jest przepełnione Bożym światłem, jest postępowaniem w świetle Ewangelii. Niech to światło towarzyszy nam na drogach życia, i wskazuje miłosierdzie Ojca. **[prob.]**

Dzień Chorego

Choć już wczoraj sprawowaliśmy Eucharystię w intencji chorych, już wczoraj mieliśmy spotkanie w szkole, dzięki wielkiej serdeczności pani Dyrektor i zaangażowaniu pań z Caritasu, to właśnie dopiero dzisiaj przypada Światowy Dzień Chorego. Zresztą, po co się upierać o dni i daty, kiedy dla tak wielu ludzi, starszych, ale i młodszych, choroba jest codziennością. Trudno żyć z chorobą. Zdrowy tego nie zrozumie. Choroba, która jest niesprawnością, choroba z którą można chodzić, choć czasami bardzo boli. Choroba, która odbiera człowiekowi coś z pełni istnienia. Mówimy: musisz nauczyć się żyć z tą chorobą. I okazuje się, że każdy dzień, każda godzina, jest trudną lekcją. Choroba jest trudną szkołą, zwłaszcza że egzamin zdaje się bez specjalnego przygotowania. Co więcej, możliwości są ograniczone, właśnie chorobą, czyli bólem, zmęczeniem, zniechęceniem, niepełnosprawnością. Czasami choroba sprawia, że człowiek w łóżku nie potrafi nawet przełożyć nogi, i prosi: przełóż mi nogę albo rękę. A czasami bezradność powoduje, że już nie potrafimy czegoś przeczytać, już nie potrafimy zrobić sobie zakupów w najbliższym sklepie. Choroba, ból, zniechęcenie, to dzisiaj dla wielu codzienność, dla starszych i dla młodszych. To dobry pomysł życzyć sobie zdrowia. Tak często słyszymy: *Najważniejsze żebyśmy zdrowi byli*. Ale z tym bywa równie. Potwierdzają to przepełnione kliniki, szpitale, hospicja. Panie Jezu, udziel nam odpowiedniego lekarstwa na dobre życie, w zdrowiu i w chorobie. **[prob.]**

Wszyscy Cię szukają

Dobrze znamy historię dwunastoletniego Pana Jezusa, którego szukali Jego Rodzice, Maryja i Józef: *Oto ojciec*

*Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz on im odpowiedział: Czemu Mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? Podobnie w dzisiejszej Ewangelii, znowu, w odniesieniu do Pana Jezusa, słyszymy słowa: *Wszyscy Cię szukają*. I można by łatwo odpowiedzieć na pytanie, dlaczego szukają Chrystusa? Bo Go bardzo potrzebują: chorzy, opętani, ci którzy się źle mają. Warto jednak zauważyć, gdzie Pana Jezusa znajdują? Zarówno Jego rodzice jak i Jego uczniowie, wszyscy potrzebujący, znajdują Chrystusa, który jest w tym, co należy do Ojca. Być może są ludzie, którzy widzą w Jezusie wyłącznie cudownego uzdrowiciela albo swoistego magika, który jednym skinieniem ręki przywraca wzrok albo słuch. W tym wielkim tłumie, który szukał Pana Jezusa, było wielu takich, którzy niedługo potem krzyczeli: *Ukrzyżuj Go*, widząc w Nim zwykłego przestępcę. Nie można szukać Chrystusa innego, jak tylko Tego, który jest w Ojcu, jest Bogiem: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Dzisiaj ci, którzy szukali Chrystusa, odnaleźli Go kiedy był zatopiony w modlitwie, gdy przebywał w mocy Boga Ojca. Każda prośba skierowana do Pana Boga, przez Chrystusa zmierza do swego celu. Pan Jezus swoją mocą prowadzi nas do samego źródła Bożej mocy. Niech nasze poszukiwanie pomocy Bożej zawsze dokonuje się w ten sposób, przez moc modlitwy Chrystusa, Syna Bożego. [prob.]*

Człowiek opętany przez ducha nieczystego

W dzisiejszej Ewangelii dochodzi do wyraźnej konfrontacji Chrystusa ze złym duchem. Duch szatana opanował pewnego człowieka. Pan Jezus nie unicestwia tego człowieka, ale wyrzuca z niego szatana, uwalnia go od jego mocy. A musi to

być wielka moc, siła jeśli sam człowiek nie potrafi sobie z nią poradzić. Chrystus potrafi: *Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego! » Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego.* Wydawałoby się, że człowiek jest istotą całkowicie niezależną, że potrafi sobie poradzić, i bez Boga, a tym bardziej bez ducha złego. A tymczasem tak nie jest. Bo nie jesteśmy aż tak silni, byśmy mogli obejść się bez Bożej pomocy, i nie aż tak niezależni, wolni, byśmy zawsze umieli opierać się podstępnej mocy diabła. Liczba osób wymagających pomocy egzorcysty jest coraz większa. Dotyczy to zwłaszcza młodych. Porażająca jest statystyka, która wskazuje na całe mnóstwo powikłań psychicznych wśród dzieci i młodych. A w istocie chodzi tu o zapaść w sferze ducha. Niemocy związanej z pragnieniem szukania Boga i otwierania się na Jego życiodajną obecność, towarzyszy całkowita bezradność wobec oszukańczych wpływów szatana. Moc złego ducha przyjmuje dzisiaj wieloraką, a zawsze ukrytą postać. Szatan dobrze wie, kim jest Chrystus: *Wiem, kto jesteś: Święty Boga.* Wie także, że Chrystus jest jego zgubą: *Przyszedłeś nas zgubić.* Niech ta dzisiejsza Ewangelia umocni nas w przekonaniu, że tylko Bóg jest naszym ratunkiem. [prob.]

Przemija bowiem postać tego świata

Zdecydowanie częściej mówimy, że świat się zmienia. Rzeczywistość dostarcza nam wiele dowodów, że tak naprawdę jest. Także w sensie historycznym, gdy wielu z nas wspomina choćby własne lata dziecięce, młodzieńcze, i porównuje je z czasami obecnymi. Te zmiany dotyczą prawie wszystkich dziedzin życia. Dotyczą rodziny, wychowania, polityki, zdobyczy technicznych, włącznie z religią, a konkretnie z postrzeganiem

Kościół czy papież. Oceniając te zmiany używamy takich słów, jak: upadek, wzrost, rozkwit, czy staczenie się. Odnosimy te oceny do sytuacji rodziny, do bardzo niestabilnego pokoju w świecie, wreszcie do mnóstwa zagrożeń, na które dzisiaj wystawiony jest młody człowiek. Zmiany były i będą. Niektóre przyczynią się do wzrostu człowieczeństwa, wiele z nich doprowadzą człowieka do upadku i degradacji. Dzisiaj św. Paweł Apostoł nie pisze o zmianach, ale o przemijaniu: *Przemija bowiem postać tego świata. A zaczyna od tego, że czas jest krótki.* Bo rzeczywiście, nawet jeśli człowiek żyje 95 lat, to cóż to znaczy. Życie jest takie krótkie. Ale odłóżmy na bok cały ten pesymizm, który wyznawcy Chrystusa nie przystoi. Ponieważ Bóg *czyni wszystko nowym*, a to jest zupełnym przeciwieństwem tego, co dzieje się w otaczającym nas świecie śmierci i gnicia, pozornego postępu. Poprawianie świata różni się od dzieła Bożego, gdzie Bóg *czyni wszystko nowym*, włącznie z sercem człowieka, który się nawraca. I staje się nowym człowiekiem, w Chrystusie. [prob.]

Nauczycielu – gdzie mieszkasz?

Każdy z nas ma swój adres – stałe miejsce zamieszkania. Choć nie zawsze można nas tam znaleźć. Bo jesteśmy w pracy, bo wyszliśmy na zakupy, wyjechaliśmy na wakacje, albo karetka zabrała nas do szpitala. Adres zawsze ten sam, ale miejsce przebywania bywa zmienne. Dzisiaj uczniowie pytają Pana Jezusa o Jego adres, o Jego miejsce zamieszkania: *Nauczycielu – gdzie mieszkasz?* Ewangelia nie opisuje szczegółowo miejsca zamieszkania Pana Jezusa. Owszem, czytamy, że: *Poszli i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.* Na pewno nie była to ani jaskinia

w skale, ani willa, ani przenośny namiot. Dowiadujemy się natomiast, że uczniowie zobaczyli gdzie mieszka Pan Jezus, nawet to, że *tego dnia pozostali u Niego*. Co więcej, było to dla nich tak ważne, że nawet odnotowali godzinę, w której się to stało: *A było to około godziny dziesiątej*. Bo każda chwila doświadczenia obecności i bliskości Pana Boga jest godna odnotowania. Jest na wagę życia i całej wieczności. Są ludzie, którzy spotkali Boga w więzieniu, inni spotkali Go w szpitalu, spotykamy Go w sakramentach świętych, w Komunii Świętej, w darze przebaczenia, w narodzinach dziecka. Wszystko to potrafimy szczegółowo opisać, nawet podać dokładny czas tego spotkania. W ten sam sposób możemy odczytywać doświadczenie uczniów z dzisiejszej Ewangelii. Oni spotkali Boga w osobie Pana Jezusa, On sam jest mieszkaniem Boga żywego i niewidzialnego. *Te Deum laudamus!* [prob.]

Święta ulga

Ktoś może pomyśleć, że dzisiaj chcę pisać o jakiejś nowej świętej – św. Uldze. Takiej chyba jeszcze nie ma. Chcę natomiast pisać o niepowtarzalnej uldze, która wiąże się z chrztem świętym. Wiele matek doznaje takiej ulgi gdy ochrzci swoje dziecko. Czasami takiej ulgi doznają babcie gdy po wielu modlitwach i miesiącach nalegania, ich córka lub syn w końcu decydują się ochrzcić swoje dziecko. A trzeba powiedzieć, że zdarza się to dość często. Coraz więcej dzieci żyje bez chrztu świętego. Ale co właściwie oznacza ta ulga? Proszę księdza, jestem już spokojna, bo moje dziecko zostało ochrzczone. Zwłaszcza gdy dzieciątko było chore albo zaistniały jakieś inne okoliczności, które utrudniały chrzest dziecka. Czasami młoda mama patrzy na swoje dziecko ochrzczone zupełnie innymi oczami, jeszcze bardziej szczęśliwymi. Bo w tym dzieciątku widzi nie tylko dar życia, o które się tyle modliła, ale także

dar życia Bożego, które dziecko otrzymało przez łaskę chrztu świętego. Ulga o której próbuję tu pisać ma więc znamiona na wskroś teologiczne, czy mistyczne, nawet jeśli szczęśliwa mama nie potrafi tego tak opisać. Można powiedzieć, że jest to ulga zbawienia, jeśli przywołamy tu słowa Pana Jezusa: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*. Święta ulga, bo ceną jest zbawienie albo potępienie. Dzisiaj dziękujemy za nasze Mamy, które powodowane troską o nasze zbawienie nie odwlekały naszego chrztu i modlimy się za matki, które lekkomyślnie albo umyślnie to lekceważą. [prob.]

Dziecię zaś rosło i nabierało mocy

To z pewnością jedno z najpiękniejszych doświadczeń: patrzeć na swoje dziecko, jak rośnie, rozwija się, jak zaczyna układać zdania, pięknie mówić. Zaczyna się od „ważenia” noworodka, ile ważył? jak dużo, albo jak małutko. A nawet wcześniej, gdy w badaniach prenatalnych wyszło, że chłopczyk albo dziewczynka. Wielki cud życia, które od poczęcia rozwija się pod sercem matki. Robienie kolejnych kresek wzrostu na framudze drzwi. A wreszcie trudne pytanie: *Co z niego wyrośnie?* Wszystko to dotyczyło również małego Jezuska, o którym dzisiaj czytamy: *Dziecię zaś rosło i nabierało mocy*. Pan Jezus był poddany wszystkim prawom rozwoju, którym podlega każdy człowiek. Stawiał pierwsze kroczki, które z pomocą mamy lub taty stawia każde dziecko, uczące się chodzić. Katechizm mówi o Jezusie, że *nauczył się formuł modlitwy od swej Matki. Modli się słowami i hymnami swojego ludu*. To wszystko jest bardzo wymowne, bo dotyczy Syna Bożego, który na drodze ludzkiego rozwoju stawał się człowiekiem i nabierał Bożej mocy. Dlatego

Chrystus jest nam tak bliski. Św. Jan Paweł pisał: *Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. Człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie.* W tych dniach adorujemy Boże Dzieciątko a w nim bóstwo i człowieczeństwo Pana Jezusa. Uwielbiamy też Boga za nasze człowieczeństwo, w którym Bóg uczynił swoje mieszkanie.
[prob.]

W każdym położeniu dziękujcie

Podziękuj! A podziękowałeś? Zapomniałeś podziękować – w taki sposób rodzice uczą swoje dzieci postawy wdzięczności. Zwykle jest to wdzięczność za coś dobrego: za otrzymany cukierek, za ładny prezent, za miłą wycieczkę. Na tym etapie życia nie oczekuje się jeszcze wdzięczności za przebytą chorobę, za niską ocenę z matematyki, za doznaną krzywdę. Dopiero człowiek dorosły, mający już bardziej dojrzałą ocenę życia, rzeczywistości, potrafi dziękować także za trudne doświadczenia, które przecież każdy z nas przechodzi. Zdobywana z czasem mądrość życiowa każe nam doceniać również wartość trudnych przeżyć, nieprzyjemnych, a może nawet bolesnych. Nieraz mówimy, że to czy tamto wiele nas nauczyło. Że te przeżycia, które były dla nas trudne, okazały się dobrą lekcją życia, dzięki czemu jesteśmy odrobinę mądrzejsi i trochę lepiej znamy tajemnicę naszego istnienia. Może właśnie to ma na myśli św. Paweł, gdy pisze: *W każdym położeniu dziękujcie.* Przez całe nasze życie, od dzieciństwa do późnej starości, jesteśmy uczniami w szkole życia. W tej szkole, gdy jeszcze towarzyszy nam światło wiary w Boga i w Jego opatrzność, trochę lepiej poznajemy, że nic nie jest przypadkowe, że wszystko służy tajemnicy naszego istnienia, i

ją ubogaca. Nie tylko sprawy miłe i przyjemne, ale także cierpienie i przeciwności. Wdzięczność jest oznaką mądrości człowieka, dla którego wszystko ma ukryty sens. W oczach Bożych nic nie jest przypadkowe. Boże, daj i nam takie oczy.
[prob.]